

ZE WSPOMNIENIA O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

WSPOMNIENIA s. M. Justyna Gołofit ZMBM (3)

Pamiętam, że pewnego razu zimą była w swojej celi, a cały dom jej poszukiwał, bo była potrzebna dla załatwienia jakiejś sprawy, i nigdzie jej nikt nie mógł znaleźć. Była w swojej celi, a siostry kilka razy tam jej poszukiwały, ale na próżno. Kiedy Matka Przełożona zaczyna się o nią niepokoić i sama robi poszukiwania, wtedy ona się zjawia i zdziwiona pokornie przyznaje się, że trochę za długo była w celi. Matka Przełożona okazuje zdziwienie, że przecież w jej celi było kilka sióstr, a jej nie było! Siostra Faustyna pokornie odpowiada, że: Pan Jezus tak zrobił, że byłam niewidzialna, bo to chodziło o Jego sprawę. Kiedy jej żartem powiedziałam, że pewnie objawienie Siostra miała i dlatego była niewidzialna przez siostry, ona tylko się uśmiechnęła i ani słówka nie powiedziała.

Pewnego razu gotowałam kukurydzę w całości i nie mogłam jej z garnka wydostać, co widząc Siostra Faustyna, długo się nie namyślając, włożyła rękę do tego ukropu i tak wydostała tę gotującą się kukurydzę. W jednej chwili struchlałam, co ona robi?! Przecież się oparzy! Siostra Faustyna spokojnie w tym ukropie zanurzała rękę kilka razy i ani śladu oparzenia. Wówczas podziwiałam tę wielką dobroć Bożą dla tej siostry, że tak cudownie nie ma śladu poparzenia.

Siostra Faustyna często miała jakby nadzwyczajny dar widzenia gdzieś daleko, bo wówczas prędko kazała się modlić lub jakie umartwienie sobie zadać, bo jak mówiła: w tej chwili kona dusza w grzechu ciężkim i o Bogu wspomnieć nawet nie chce, a Pan Jezus z dala od tej duszy stoi zapłakany. Nieraz się pytałam jej: skąd to Siostra wie? Czy ma Siostra objawie-

nia? A ona mi odpowiadała, że bym jej nigdy o takie rzeczy nie pytała, ale pomogła modlić się za te biedne dusze i za nie zadawała sobie umartwienia, o które i mnie prosiła, a ja, żeby jej przyjemność zrobić, nigdy nie miałam odwagi odmówić.

Siostra Faustyna była nad wyraz przenikliwa, nieraz to na sobie doświadczyłam. Pewnego razu przez kilka dni nie przystępowałam do Komunii świętej, bo miałam poważne przeszkody. Siostra Faustyna zaraz zauważyła i swoim bolesnym spojrzeniem na mnie wyczytała, co zawiniłam wobec Boga, i powiedziała mi, że nic tak nie boli Pana Jezusa, nawet największe grzechy, jak to, kiedy dusza trwa w tym usposobieniu, nie starając się jak najprędzej oczyścić się w sakramencie pokuty. Nic tak nie boli Pana Jezusa, jak nieufność duszy grzesznej, bo choćby grzechy nasze były jak szkarłat, to wybieleją jak wełna biała, jeżeli dusza ma ufność w miłosierdzie Boże. A jeżeli dusza dopuściłaby się najstraszniejszych grzechów i zbrodni, to nie wolno jej tracić ufności, ale rzucić się w objęcia nieskończonego Miłosierdzia. Siostra Faustyna często mi mówiła i zachęcała do wielkiej ufności w dobroć i miłosierdzie Boże.

Siostra Faustyna miała pozwolenie od spowiednika, aby co dzień w nocy piętnaście razy budzić się na chwilę i oddawać się króciutkiej adoracji, ale z łóżka nie wstawała, tylko duchem stając przed tabernakulum wynagradzała Panu za zniewagi i grzechy ciężkie. I całe lata to praktykowała, i to mi sama mówiła, że Pan Jezus tego od niej żąda. [C. d. n.]

Warszawa, 9 grudnia 1955